

Dokumentowanie prawdy grozi śmiercią lub kalectwem

15 grudnia 2023

Jeszcze w żadnej wojnie od 1992 roku nie zginęła tak duża liczba dziennikarzy w tak krótkim czasie – to wniosek wynikający z kontekstu wewnętrznego śledztwa reporterów i dziennikarzy agencji Reutersa. Organizacje Human Rights Watch i Amnesty International zaapelowały do pociągnięcia Izraela do odpowiedzialności za udokumentowane zbrodnie wojenne, do jakich należy celowe zabijanie dziennikarzy.



Jak wykazało śledztwo, dziennikarz Issam Abdallah (37 lat) został zabity w wyniku strzału skierowanego wprost z czołgu w grupę siedmiorga dziennikarzy. Sześcioro dziennikarzy zostało rannych. Zdarzenie miało miejsce w piątek, 13 października br. w obszarze południowej granicy Libanu z Izraelem. Maya Gebelly – rzeczniczka biura agencji Reuters w Libanie i współautorka prowadzonego śledztwa zapewnia, że dziennikarze dopełnili wszelkich wymaganych zasad bezpieczeństwa wymaganych w warunkach, w jakich znaleźli się, łącznie z czytelnie umieszczonym napisem „Press”. Mimo to grupa stała się celem dwukrotnie wymierzonego w nią ostrzału. Tego rodzaju atak jest dowodnym złamaniem prawa międzynarodowego zakazującego traktowania dziennikarzy jako obiekty wojskowe.

Dziennikarka francuskiej agencji informacyjnej AFP Cristina Assi, która przeżyła, musiała być poddana amputacji prawej nogi. Nadal przebywa ona w szpitalu. Podobnie jak jej kolega relacjonuje szczegóły z krytycznego dnia: „Nie było wokół nas Hamasu, ani Hezbollahu, mieliśmy na sobie czarne kurtki z wielkim napisem PRESS, wszyscy w hełmach na głowach”. Cristina wyklucza, żeby nie zdawali sobie sprawy, kim byli jako grupa, ponawiając atak.

Organizacja Human Rights Watch potwierdziła dowodnie swoim materiałem, że miejsce pobytu dziennikarzy nie znajdowało się w obszarze żadnego obiektu wojskowego. Śledztwo dziennikarzy Reuters wykazało, że śmierć ich kolegi nastąpiła w wyniku ataku izraelskiego pocisku czołgowego. Sfilmowany przez AFP wątek z miejsca zdarzenia oraz wywiady z jego uczestnikami stanowią materiał dowodowy w całej sprawie.

Amnesty International udokumentowała własnym materiałem wideo sposób ustalenia przyczyny śmierci Issama Abdallaha w związku z ostrzałem z czołgu. Szczegółowa analiza pozostałości pocisku prowadzi do sprawcy. Zaangażowany do badania specjalista ds. broni natychmiast rozpoznał we fragmencie pocisk czołgowy kalibru 120 mm. Hezbollah i inne zbrojne ugrupowania nie korzystają z takiej amunicji. Ten rodzaj pocisków został zresztą zidentyfikowany przy innych okazjach jako pozostałość uderzeń sił izraelskich w Gazie.

Raport specjalny o ataku czołgowym sił Izraela na dziennikarzy Reutersa opisuje szczegółowo misję reporterską doświadczonych zawodowo osób. Poza szczegółami własnego oznakowania dziennikarze widzieli helikoptery zwiadowcze krążące wokół ich stanowisk, które z łatwością mogły rozpoznać ich tożsamość. W godzinach popołudniowych, ale jeszcze przed zachodem słońca, będąc na odsłoniętym wzgórzu, dziennikarze zostali zaatakowani dwukrotnie w odstępie 37 sekund. Pierwszy pocisk trafił w Issama, drugi – w pojazd dwóch dziennikarzy stacji Al Jazeera, którzy transmitowali na żywo z tamtego miejsca. Ekspertyza powołanych do śledztwa biegłych pozwala na zakwalifikowanie czynu skierowanego przeciw przedstawicielom trzech ośrodków informacyjnych (AFP, Reuters, Al Jazeera) jako zbrodni wojennej.

Issam, który godzinę przed chwilą krytyczną rozstawił sprzęt, by obserwować okolicę, w istocie sfilmował okoliczności własnej śmierci. Z tego powodu materiał każdego z obecnych tam nabrał szczególnej wagi dowodu. Starając się o zabezpieczenie dowodów zbrodni, dziennikarze dwa dni po zdarzeniu wrócili na

miejsce zdarzenia. Zebrane resztki pocisków zostały przekazane do laboratorium celem dokonania analizy chemicznej i porównawczej. Diagnoza była jednoznaczna: pozostałości pocisków są produkcji izraelskiej, wykonane przez ich producenta, wystrzelone zostały z broni znajdującej się na wyposażeniu tejże armii – czołgu typu Merkawa. Dodatkowo uwzględniono czynnik geolokacji wskazujący miejsce wystrzelenia go.

Tego dnia nie toczyła się żadna wymiana ognia, która mogłaby sugerować przypadkowość szkody jako efekt ognia krzyżowego. Drony patrolujące z powodzeniem identyfikowały poza odzieżą twarze ludzi, a znana z dokładności izraelska machina inwigilacji musi również być wzięta pod uwagę. Jak relacjonowali pozostali przy życiu dziennikarze, wybór miejsca otwartego był przemyślany, by nie pozwalał na żadną pomyłkę rozpoznania przez tych, którzy śledzili ich ruchy, jako podejrzanych o zbrojną akcję. Unikali choćby ukrycia się wśród drzew, wystawiając na pełnię kontroli urządzeń monitorujących. Potwierdzają to wszelkie materiały nakręcone tamtego dnia. Każdy doskonale rozpoznawał charakterystyczne dźwięki dronów pojawiających się nieustannie nad obszarem przy czystym niebie, zatem obserwacja z ziemi, czy z powietrza miała idealne warunki do identyfikacji celu.

Załogi czołgów Merkawa mają doskonały sprzęt obserwacyjny pozwalający na dobrą widoczność na dużą odległość (do 9 km). Dziennikarze znajdowali się 1.3 km od granicy.

Gdy nagłośniono całe wydarzenie, podniosło się wielkie oburzenie, wymówka o nierozpoznanym celu i odrzucenie odpowiedzialności. Aktualnie, po wielokrotnych pytaniach szczegółowych, jakie dziennikarze kierowali pod adresem sił izraelskich, odpowiedzi sprawców wykluczają premedytację działania. Dla Izraela zasadniczym argumentem jest przyjęcie do wiadomości, że obszar jest narażony na wymianę ognia, więc należy liczyć się z niebezpieczeństwem. Taka postawa zmobilizowała do wszczęcia dochodzenia w sprawie karnej celem

dokładnego ustalenia sprawców i ich domagania się ich odpowiedzialności.

Od października 2023 roku 63 pracowników mediów straciło życie, w tym 56 palestyńskich, 4 izraelskich, 3 libańskich. W samej Gazie zginęło 86 pracowników mediów.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: [YouTube.com](https://www.youtube.com)

Źródło: WolneMedia.net